Nr. 155. **Kraków, dnia 11 Lipca — Niedziela.** **Rok 1886.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, *10 lipca.*

W obecnych smutnych stosunkach, w jakich naród nasz skołatany burzami politycznych nieszczęść znajduje się, jedynym programem na dziś jest wszechstronna praca nad odrodzeniem fizycznem, moralnem i umysłowem. Praca ta wtedy tylko będzie skuteczną, gdy będzie umiejętną a tem samem postępową, bo postęp identyfikuje się z umiejętnością. Bez postępu nauka staje się martwą literą. postęp zaś niekierowany umiejętnemi zasadami jest szkodliwem krzykactwem. Takiemu postępowi wszechstronnemu, światłemu, bezstronnemu, bo umiejętnemu, młodzież nasza powinna hołdować.

Wykonanie powyższego programu spoczywa na barkach młodego pokolenia. Tymczasem powiada ono: Nie jestem zdolne do postępu w porządku fizycznym, moralnym i umysłowym!

Jeżeli stoicie młodzi przyjaciele, nie chciejcie stać, jeżeli upadacie — więc odródźcie się! Taki rozkaz wydaje synom swoim ojczyzna rozpięta na męczeńskim krzyżu.

W poprzednim artykule (Nr. 151) powiedzieliśmy, że młodzież uniwersytecka sama powinna się ratować własną pomocą a wstydzić się obcej jałmużny. Własna pomoc jest prawem przyrody. Dla własnej pomocy młodzież potrzebne ma siły, a więc doskonalcie przyjaciele swe życie przez harmonijne kształcenie sił fizycznych, moralnych i intelektualnych pod hasłem jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Lecz nie każdy sam sobie może pomódz. Ponieważ zaś każdy z was tego samego pragnie, lub pragnąć powinien, przeto złączcie się silnemi węzłami w stowarzyszenia.

Takie stowarzyszenia młodzieży uniwersyteckiej oddawna u nas istnieją w rozmaitej postaci — jakoto: czytelnie akademickie, towarzystwa bratniej pomocy, stowarzyszenia polityczne z barwą rządzącego stronnictwa, stowarzyszenia narodowościowe, stowarzyszenia spożywcze, kółka wydziałowych bibliotek itd. Wszystkim tym stowarzyszeniom brak spoidła, któreby rozstrzelone siły łączyło i z drobnych sił stworzyło wielką potęgę. Społeczność akademicka powinna się składać z federacyi mniejszych organizmów, które funkcyonować muszą z dostateczną energią, ale z energią zastosowaną do ogólnych potrzeb całości. Jeżeli społeczność ta ma się rozwijać normalnie, to podrzędne jej części również prawidłowo działać mają. Niestety czynność stowarzyszeń składających akademicką rzeszę, stała się niezależną od wymogów całości, a stąd wynikła anarchia, a z niej znowu upadek lub rozkład kół młodzieży uniwersyteckiej. Ocalało niestety prezesowiczowstwo!

To jedna przyczyna upadku stowarzyszeń akademickich.

Drugą jest brak wspólnej podstawy dla wszelkiego rodzaju stowarzyszeń. Pierwszym warunkiem istnienia i pomyślnego rozwoju stowarzyszenia i osiągania za pomocą niego możliwych dobrych skutków jest, aby każdy członek przynosił z sobą dzielne przymioty wewnętrzne — moralne i umysłowe — od których zawisła pomyślność całego stowarzyszenia. Dopóki młodzież uskarżać się będzie na brak takich jednostek, stowarzyszenia akademickie upadać będą, a skargi na rozkład nie ucichną.

Trzecią przyczyną upadku tych stowarzyszeń jest zaniedbanie pielęgnowania ducha pomocy własnej — tej potęgi współczesnych społeczeństw, której naród nasz nie znał i dotychczas poszczycić się nią nie może, Stąd wynikło oglądanie się na obcą pomoc. System wsparcia jest niedostateczny i niemoralny. Młodzież wileńska i kijowska nie znała jałmużny a utrzymywała wdowim groszem setki ubogich kolegów, stwarzała całe biblioteki i miała coś zawsze w zapasie na cele narodowe. Dary publicznego miłosierdzia co najwięcej obracane być winny na opłatę czesnego.

Te trzy czynniki rozkładu łatwo usunąć można i potrzeba.

Nie możemy tutaj pisać rozprawy o celach i zadaniach i środkach działania stowarzyszeń młodzieży uniwersyteckiej. — Możemy zaledwie dotknąć naczelnych zasad, które przewodniczyć winny przodownikom młodzieży — jeżeli praca nad jej odrodzeniem ma być uwieńczoną pomyślnym skutkiem w taki sposób, aby z uniwersytetów wychodzili ludzie nauki, mogący spełniać wysokie swe zadania, zdobni w cnoty ekonomiczne i społeczne wierni synowie ojczyzny!

W ogóle da się powiedzieć, iż najwyższem dążeniem stowarzyszeń młodzieży uniwersyteckiej powinno być ogólno-ludzkie wykształcenie w formie narodowej odrębności; podstawą indywidualnego rozwoju — dążenie do ideału; celem postawiene, osobistych interesów niżej interesu narodu — życie i praca dla ogółu, z wynikającą z niego wzajemną pomocą w niedoli; środkami wreszcie kształcenie ciała, ducha, uczucia i charakteru jednostek, a więc wyrobienie podstaw charakteru — miłości ojczyzny, moralności i koleżeństwa.

Do wykonania tych dążności, zadań, celów i środków młodzież uniwersytecka, według własnego jej zeznania, nie ma potrzebnych przymiotów, przedewszystkiem poczucia obowiązku i wytrwałości.

Siła ducha osłabła w młodem pokoleniu, energia i odwaga podupadła, a właśnie z energii płynie ożywczy zdrój nadziei, napawającej serce radosną ufnością, która ratuje człowieka od zwątpienia, głoszonego przez kapłanów nowoczesnego pesymizmu. Nadzieja nie tętni w sercach młodzieży, gdy właśnie w dobie kajdan narodowych, każdy młodzieniec jak średniowieczny rycerz powinien nosić na tarczy akademickiego szlachectwa godło: *L'espoir est ma force!*

Młodzież nasza umie myśleć, umie chcieć, ale nie umie urzeczywistniać dobrych swych chęci, zbawiennych swych myśli wykonywać. Nie ma w niej postępu, bo nie posiada jego czynników, jędrnej myśli, silnej woli i energii w działaniu. Źródłem wszystkich wymienionych tutaj przywar młodzieży jest — według skromnego naszego zdania — n e r w o w y (neuropatyczny) n a s t r ó j n a r o d u, w y s t ę p u j ą c y n a f i z y c z n e j p o d s t a w i e d z i e d z i c z n e g o o b c i ą ż e n i a.

Myśleć, czuć i nie módz chcieć, to może najbardziej charakterystyczna cecha, naszego nerwowego narodu. A dziwić się temu nie można! Naród co przeszedł tyle wstrząśnień, klęsk i męczarni, naród naprzemian tryumfujący i zdruzgotany, który tyle nałamał się nad złączeniem tradycyi i postępu, który wszystkie swoje zasoby i siły, cały swój geniusz poświęcał dla sprawy wolności i sprawiedliwości — nie może być krzepkim fizycznie i silnym materyalnie.

Nic także dziwnego, że nerwowość w drodze dziedziczenia przeszła na młode pokolenie i wzmogła się jeszcze przez wadliwe wychowanie w domu i szkole. Nagły wzrost nerwowości odziedziczonej i nabytej z wszelkiemi fatalnemi jej następstwami, jeżeli nie jest oznaką cofania się młodzieży, to zawsze wskazówką, napominającą myślących ludzi do nawrotu z drogi, po której naród szedł i idzie — do rozwagi i umiarkowania z jednej strony, do porzucenia przesądów dawnej Polski, do postępu i rozwoju z drugiej.

Odziedziczone i nabyte niedole dają się usuwać za pomocą racyonalnego kształcenia się. Znowu młodzież sama się musi ratować, bo ani dom, ani szkoła, ani stańczykowskie chrzty i bierzmowania w niczem jej nie dopomogą.

Każde kształcenie i wychowanie zaczynać się powinno od pielęgnowania zdrowia i skrzepienia ciała — od ćwiczeń cielesnych. Jest to rzeczą pewną, historycznie i umiejętnie udowodnioną, iż za pomocą takich ćwiczeń możemy przeobrazić przyszłe pokolenia, które kiedyś będą promieniały zdrowiem, przytem będą zręczne i zwinne, pracowite i wytrwałe, energii pełne i odwagi, gorącą miłością ojczyzny przejęte, delikatne poczuciem piękna i wdziękiem obdarzone. Pielęgnowanie fizycznej mocy społeczeństwa w celu duchowego odrodzenia się jest jednem z najgłówniejszych zadań stowarzyszeń akademickich.

Adam Mickiewicz w liście do Zana i Czeczota wypisał d. 5 stycznia 1827 r. te pamiętne słowa: „Zachowanie zdrowia uważam na przyszłość za główny obowiązek Polaka, więcej nie można, mojem zdaniem, w tych warunkach ani myśleć ani robić!“ Zdaje się nam, że właśnie nadeszła ta doba, przewidziana przez wielkiego wieszcza — doba pracy nad udoskonaleniem zdrowia, jako warunku skuteczności wszelkiej pracy nad zbawieniem narodu — doba pracy nad przywróceniem fizycznej mocy społecznej.

Ćwiczcie się więc fizycznie, młodzi przyjaciele, nie z myślą wyrobienia mechaniki stawów i mięsni, lecz ćwiczcie się w celu udoskonalenia woli i charakteru. — Z tego powodu gimnastyka powinna być traktowaną ze stanowiska etyki i higieny, tudzież rozszerzaną ile możności za pomocą gier, wycieczek górskich i tym podobnych rozleglejszych ćwiczeń gimnastyczno-etycznych i gimnastyczno-higienicznych. Nie potrzebujemy skoczków i atletów, bezmyślnych brył mięsa i barbarzyńców, lecz silnych i rzeskich, pracowitych i wytrwałych, energicznych i odważnych, swobodnych i pełnych nadziei obywateli.

Postrącane ze swoich podstaw przesądy i pochowane idee jeszcze u nas bój wiodą z wymaganiami postępu, pragnącego fizycznego i moralnego odrodzenia społeczeństwa przez młodzież. Chcemy restaurować walący się gmach po staremu, przykryć całe społeczeństwo wiekiem starej trumny, gdy gmach potrzebuje nowych podwalin, a jedną z nich jest f i z y c z n a m o c s p o ł e c z n a.

O zadaniach stowarzyszeń akademickich pod względem moralnego i umysłowego kształcenia się mówić będziemy w następnych artykułach.

Na przełomie.

II.

W drugiej części broszury: ***Na kanunie nowych smut*** przedstawia M. D r a g o m a n o w obszernie stosunki społeczne „rosyjskiej i austryackiej Ukrainy“ i wypowiada wcale charakterystyczne opinie, a jeszcze więcej charakterystyczne rady. Zanim o nich wypowiemy swoje zdanie, podajemy treść tej części broszury.

Ubolewa on, że Ruś galicyjska „szkodliwie“ oddziaływa na interesa zarówno ogólnoukraińskie, jak i wszechrosyjskie. Stronnictwa ruskie w Galicyi dzieli na trzy rodzaje, a mianowicie: 1) na „dawnych Swiętojurców“ (*Słowo, N. Prołom, Nauka);* 2) na „nowych Swiętojurców“ (*Myr, Ruś*); 3) na „Narodowców“, do której to partyi zalicza pisma: *Diło, Batkiwszczynę, Zorę* i—jak pisze — po części *Bukowynę*. Najobszerniej zastanawia się nad obozem narodowców i nie szczędzi mu wymówek, iż zupełnie odstąpił od zasad Szewczenki i od idei społecznych rosyjskich Ukraińców, a natomiast poszedł płaszczyć się przed reakcyjno-konserwatywnym gabinetem hr. Taaffego i przed unickiem wyższem duchowieństwem.

Autor utrzymuje, że w siódmym dziesiątku lat b. stulecia, gdy jeszcze istniały tylko dwie partye (dawnych świętojurców i narodowców) była chwila, w której zapowiadała się zmiana na lepsze. Działo się to pod wpływem rosyjskich Ukraińców, oraz zagranicznych ognisk umysłowej pracy, jak Zurychu i innych. Nawzajem praca Rusinów galicyjskich wpływała na sprawy rosyjskiej Ukrainy. Przy końcu tego okresu nawet świętojurcy porzucili „kościelną martwotę“ (domyśleć się należy sporów językowych i kościelno biurokratycznej polityki, którą autor zarzuca dawnym świętojurcom) i zwrócili się do pracy wśród mas ludu.

Tymczasem — powiada — galicyjscy narodowcy, dla braku wykształcenia i politycznej dojrzałości, pospieszyli się, aby corychlej, bez pracy, wystąpić w oczach świata urzędowego, jako wpływowe stronnictwo i 1) zepchnęli na ostatni plan pracę pośród ludu, 2) nie zważali, iż wskutek napływu unickich księży z okolic Kongresówki, gdzie zaprowadzono prawosławie, Galicya musiała stać się fatalną areną walki papizmu i jezuitów z petersburskim św. synodem, 3) zamiast dbać o świeckie sprawy i świeckie wykształcenie, utonęli w objęciach klerykalnej agitacyi najrozmaitszych kierunków, pochlebiali się to niższemu duchowieństwu (przez rzekomą wojnę z jezuitami o klasztory), to wyższej hierarchii cerkiewnej i rządowi (przez łudzenie ich perspektywą nawrócenia na unię całego Wschodu); w końcu 4) gdy świętojurcy w odwet rozpoczęli prawosławną agitacyę, narodowcy poszli na służbę „austryacko-unickiego konserwatyzmu.“

Kiedy zaś Watykan wspólnie z wiedeńskiemi i polskiemi oficyalnemi sferami, spostrzegł, iż lud sam się już budzi i Rusinów nie można schować do kieszeni, wówczas dla własnego użytku postanowiły wytworzyć „ruskich legalistów“, bez wszelakich cech kozacko-schizmatyckich, panslawistycznych, niezawisło-ukraińskich. I w ten sposób powstała partya nowych świętojurców z organami *Myr* i *Ruś* O tym obozie powiada Dragomanów, iż uznaje miejscowy język ruski, a w części i narodowe dążności ukraińskie, jako formę— natomiast odrzeka się sprawy ruchu rosyjsko-ukraińskiego, rozwoju politycznego, socyalnego i kulturnego, jednem słowem uważa się za austrya-

---

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

18 (Ciąg dalszy.)

Młody człowiek nie miał na argument ten odpowiedzi. Argument ów podziałał na niego, jak działa wędzidło na konia. Niecierpliwił się, ale posłuchał, tylko się towarzyszowi swemu pożalił:

— Mnie w Zagrzebiu nie swojsko jakoś....

— Do miastaś nie przywykł....

— Nie to, ale....

— Co?...

— Byłbym wolał do Zagrzebia nie zaglądać...

— Przyzwyczaisz się....

— Właśnie mi o to najmniej chodzi... i dodał:

— Przyzwyczajać się?... Ja się przyzwyczajać tu boję....

— Nie myślałem, ażebyś był bojaźliwy taki....

— Ach!... — odezwał się z niecierpliwością. Bojaźliwość moja nie jest bojaźliwością zwyczajną.... Pobyt w Zagrzebiu zawadza mi... i ot...

— Pierwszy raz w życiu, — odrzekł Czolnicz, — zdarza mi się widzieć człowieka takiego... Cóż ci tu zawadzać może?... Ban na ciebie łaskaw, miodemby cię smarował; banica także; prowadzą cię pomiędzy niewiasty, sadzają i głaszczą.... Sadzają cię obok diewojki jasnej, niby zorza, a świecącej nietylko oczami, ale i tem, że u niej złota bez miary.... Czy ty wiesz, że takiego drugiego wiana, jak wiano hrabianki Peczicz, nie znajdziesz w całej koronie węgierskiej, choćbyś z latarnią szukał?... Wiesz ty o tem?....

— Co mi tam!... — odburknął Lajosz.

— Co?... — odezwał się Czolnicz tonem, oznaczającym zdumienie. Taka niewiasta!... takie wiano!... Uśmiecha ci się przyszłość, która trafia się jednemu na tysiąc... co mówię!... jednemu na milion ludzi młodych... i ty byś się od przyszłości takiej odwracać chciał?... Gdybyś pojął Pecziczkę za żonę, toby już od ciebie zależało, banem Kroacyi, a nawet palatynem na Węgrzech zostać.... Jużby to od ciebie zależało... — powtórzył, celem udobitnienia perspektywy, ze słów tych się wydzielającej.

— A!... — zaczął Lajosz.

Lecz mu Czolnicz do słowa przyjść nie dał dla tego zapewne, ażeby mu się nie wymknęło z ust słówko jakie, któreby się stało zobowiązaniem. Trafia się to słówko. Słówko jedno, w przystępie złego humoru pośpiesznie wyrzeczone, wytwarza niekiedy punkt honoru, decydujący o losach życia całego. Czolnicz, człek doświadczony, dopuścić do tego nie chciał. Wiedział on, że taki duszy dziewiczej młodzieniec, do słów własnych wagę wielką przywiązuje i, gdy co w sensie postanowienia wypowie, to powiedzenie to pozostanie, jako skazówka, od której tak nie odstąpi, jakby z pod sztandaru nie zbiegł. Dla tego, jak skoro się Lajosz odezwał, zanim wyraz rzecz lub czynność oznaczający z ust mu wyszedł, wnet przerwał:

— Nie ma w tem, — rzekł, — pewnego jeszcze nic.... Com ci powiedział, to mi się przywidziało.... Człowiekowi, co tyle żył, tyle widział i tyle co ja w obcowaniu z ludźmi doznał, dość słówka, dość spojrzenia jednego, ażeby się domyślił, co się święci.... Nie daremnie prawnikiem jestem.... Owóż, powiadam ci, Lajoszu Erdödi: los swój trzymasz w ręku własnem i chodzi tylko o to, ażebyś go nie wypuścił.... Nie ma jeszcze nic, ale może być wszystko, jeżeli zechcesz; to znaczy: jeżeli w momencie obecnym przeszkadzać nie będziesz, a następnie starania dołożysz....

— Ależ.... — zaczął Lajosz.

— Cicho bądź!... Nie odzywaj się....

— Przecież....

— Tsss... — syknął Czolnicz, rękę wyciągając. Powiadam ci, że w chwili obecnej nic do czynienia nie masz.... Niech rzeczy porządkiem swoim idą, ty zaś... nie przeszkadzaj jeno, jakby nie o ciebie chodziło.... Niczego więcej od ciebie się nie wymaga.... Rozumiesz?....

— No, rozumiem . . . — odparł młodzieniec z niecierpliwością, ale nie rozumiem, czemu mi mówić nie dajesz....

— Dla tego, ażebyś łba losowi własnemu nie uciął....

— Co?

— W ustach ludzkich słowa bywają, jak miecz w ręku kata....

— Wiem przecie o tem....

— Jeżeli wiesz, to i rozumiesz.... To dosyć.... Mamy teraz z karczmarzem do mówienia...

Wyrazy ostatnie wymówione zostały na progu gospody. Dalsze w materyi tej prowadzenie rozmowy było niemożliwe. Karczmarz nieopodal od drzwi stał i gdy ich wkraczających zoczył, ręce rozkrzyżował i zawołał:

— A to, Boga mi, nie godzi się już!...

— No, — odparł Czolnicz.

— Wczora jeden, dziś obydwa!...

— I o cóż ci chodzi?...

— Czekaliśmy z obiadem i czekali....

— Wina nie nasza....

— Chyba i nie moja.... A cebula pieczona dziś upiekła się lepiej jeszcze, aniżeli wczora.... Smaczna, pachnąca.... Smak i zapach wprost człowiekowi do duszy szły i na serce spadały....

— Szkoda....

— Żałujcie, kto wie bowiem, czy niewiasta moja tak drugi raz upiecze.... Nie zawsze jej się to udaje.... Potrzeba do tego nie tylko w miarę osolić i wczas papryką osypać, ale mieć i piec ani zanadto ani za mało gorący.... Jak to gorąco wymiarkować?... To sztuka.... No... i gdzieżeście się zabałamucili?....

— Ban nas na obiedzie zatrzymał...

— Domyśliłem się tego... Nie dowierzając jednak domyślności własnej, jak każdy człek rozważny czynić powinien, kazałem dla was pieczeń jagnięcą zachować....

— *Fała* (dziękuję)... — odrzekł Czolnicz.

— Nie głodniście?...

— No... nie...

— Aleście cebuli pieczonej nie mieli....

— Mieliśmy pieczone pakłażany....

— Ij... co to!... — odparł wzgardliwie. Cebuli piec u bana nie umieją... Ale, — zapytał, materyę rozmowy zmieniając, — cóż tam słychać?... Co ban o wojnie powiada?... Turczyn się z wielkiemi gotuje siłami i godzi na Sztajerskie.. Jeżeli Sztajerskie zagarnie... ot i po nas będzie...

— A jeżeli my się mu nie damy?... — rzucił Czolnicz.

— Ah!... — machnął karczmarz ręką od niechcenia. Nie damy się?... Siła złego dwóch na jednego, a tu na jednego wypada nie dwóch, ale stu przynajmniej....

— Wszelako tych stu, jeden od Becza odpędził....

— Sobieski.. — podchwycił karczmarz. To co innego.... Sobieski to mi wojownik: gruby jak ja i ma słyszę głos taki, że gdy huknie, to człowieka niby od grzmotu strach przejmuje... To co innego... Któryż z generałów szwabskich do Sobieskiego podobny?... Na co go odpuścili?... Ba, gdyby się Sobieski wmięszał....

— Czemużby się wmięszać nie miał?...—odezwał się jeden z obecnych w izbie gościnnej.

— Nie... — odparł karczmarz, odwracając się i palcem sobie pod nosem w prawo i w lewo kiwając, — nie wmięsza się już on....

— Czemu nie?...

— Gdybyś ty gościa do siebie zaprosił, przy stole posadził i jeść mu nie dał: czyby gość przyszedł drugi raz do ciebie?...

— Rzecz tę nie tak brać należy... — zareplikował oponent.

— Nie tak?... a jakże?...

— Monarchowie pomiędzy sobą inaczej się liczą...

— Zapewne.... Monarcha do monarchy w goście z wojskiem przychodzi i dla wojska całego stoły zastawiać potrzeba... Owóż dla Sobieskiego i Polaków stołów nie zastawiono... nie przyjdą więc oni po raz drugi....

Z tematu tego wywiązała się rozmowa żywa, która rozdzieliła obecnych w izbie gościnnej na dwa stronnictwa: optymistów, liczących na Sobieskiego i pesymistów. przedstawiających sobie przyszłość w barwach posępnych. Ci ostatni podzielali opinię karczmarza, którego pesymizm szedł do granic ostatecznych.—do rezygnacyi,— do przyjmowania z góry, co się zdarzy.

— Pokorne cielę dwie matki ssie... — rzekł tonem apodyktycznym.

— W tem to bieda . . . — odparł mu jeden z obecnych, — żeśmy takie cielęta, że nie ssiemy, ale nas ssą.... Ssą nas te węże, co się krowom wymion czepiają....

— Więc i cóż!... chociażby i tak było... — karczmarz na to. Czyśmy w stanie pozbyć się węża!... Czy nam to nie wszystko jedno, że dziś ssie nas taki, a jutro ssać będzie inny?... Niech się o to pomiędzy sobą węże same rozprawiają... to rzecz nie nasza: nieprawdaż?... — do Czolnicza się z zapytaniem zwrócił.

— Byłaby nie naszą... — odrzekł tenże. — w razie takim, gdybyśmy doprawdy krowami, albo cielętami byli.... Aleśmy ludzie przecie . . . hej. . . .

Przy słowach ostatnich o czoło sobie palcem stukał. (D. c. n.)

ckich „Ruteńców“ i kieruje się fanatyczną nadzieją nawrócenia na unię rosyjskiej Ukrainy.

Powiada autor, że powstanie tego stronnictwa przestraszyło narodowców, więc poczęli rywalizować z niem w klerykaliźmie i w zyskaniu zaufania rządu. A zatem poddali się naprzód pod wszechwładzę lwowskiego metropolity (któremu jednak i sprzeniewierzyli się przy akcyi wyborczej), a następnie uroczyście stanęli przy ultramontańskim programie biskupa Pełesza. Założyli „Narodną Radę“ i —zamiast wszelkich innych zasad — postawili sobie za cel pozyskać zaufanie sfer rządowych. Narodowcy cenzurują — mówi dalej p. Drag. — samego Szewczenkę, wyrzucając wszystko, co jest anticerkiewnem. Doprowadziło to do takiej sytuacyi, iż nawet wymierająca partya dawnych świętojurców, stanowiąca obecnie bierną opozycyę, czasami w pismach swych radykalniej występuje i wierniej reprezentuje zasady ruchu ukraińskiego, niż owi — jak nazywa autor — „pseudoukraińcy“. Narodowców to gniewa, więc mszczą się na świętojurcach denuncyacyami o prawosławie i moskwicyzm, co znowu wywołuje z drugiej strony takie same donosy o socyalizmie, kozaczyźnie etc. na narodowców, a pośrednio i na ukraińców w Rosyi.

Dragomanow konstatuje, iż postępowanie narodowców jest tem więcej błędne, że w ostatnich latach zarówno cezaryzm, jak i klerykalizm znacznie zmalał w oczach ludu, który nawet bardzo jest skłonnym do uwielbiania w danym razie moskiewskiego caryzmu.

Taką jest krytyka p. Dragomanowa, a wniosek jej, iż dzisiejszy obóz narodowców jest zbytecznym wobec powstania partyi nowych świętojurców. Autor radzi tedy, aby część żywiołów. składających to stronnictwo, utworzyła zupełnie nowy obóz, któryby odpowiadał kierunkowi obecnego ruchu w Europie, oraz myśli przewodniej ukraińskiego ruchu.

Autor zręcznym zwrotem wskazuje tę rolę ruskiej młodzieży i nie wątpi,, że polska demokracya wobec agresywno-narodowej polityki dzisiejszych kół polskich, pójdzie ręka w rękę z tym nowym ruskim obozem. Bo jeżeli nieliczni moskalofile, jacy są w Galicyi, więcej dobędą z siebie domyślności i porzuciwszy pole prawosławia i „twerdojazyczja“ rozpoczną agitacyę agrarną, to ewentualne ludowe zamieszki łatwo mogą przyjąć charakter carsko moskiewski zarówno w ruskiej, jak i w polskiej części Galicyi...

Taka jest treść broszury p. Dragomanowa.

Z biura melioracyjnego.

Pp. Andrzej Kędzior i Tadeusz Sikorski, inżynierowie krajowego biura melioracyjnego, powrócili przedwczoraj z wycieczki naukowej na Szląsk i do krajów alpejskich. W czasie tej podróży zwiedzili oni regułacyę rzek Anizy i Mury w Styryi, Drawy i Gaily w Karyntyi, Drawy, Rienzy, Eisacku, Adygi, Avisia, Fersiny, Brenty w Tyrolu, wreszcie rzeki Wisły na Szląsku.

Obok tego były przedmiotem badań rzeczonych inżynierów zabudowania potoków górskich w dorzeczu rzek Gaily i Drawy (Wurnitz i Mödriez-Graben) w Karyntyi, tudzież w dorzeczu rzek Eisacku, Fersiny, Brenty i Sarki w Tyrolu, oraz w dorzeczu rzeki Wisły (potoków Piwnika i Suchego pod Ustroniem) w Szląsku.

Badanie zabudowań dzikich potoków górskich w Karyntyi przedsięwzięli nasi inżynierowie wspólnie z profesorem wiedeńskim Akademii rolniczej p. dr. Arturem br. Seckendorffem, na którego też życzenie przedstawili swe spostrzeżenia, w czasie podróży poczynione, referentom spraw regulacyi rzek w Ministerstwie rolnictwa, radcy dworu p. Rinaldiniemu i starszemu radcy lasowemu p. Salzerowi.

Rządy krajowe wszystkich tych prowincyj, które inżynierowie nasi zwiedzali, udzielały im wskutek polecenia p. ministra rolnictwa ze wszelką gotowością potrzebnych wyjaśnień i wskazówek. To też nagromadzili oni bogaty zapas dat i materyałów odnoszących się do regulacyi i zabudowań rzek górskich, które z odpowiedniemi modyfikacyami dadzą się w naszym kraju zastosować.

Na żądanie prof. dra Seckendorffa ma inżynier p. Kędzior przedstawić temuż uwagi co do organizacyi techniczno-lasowych sekcyj dla zabudowań potoków górskich, które prof. dr. Seckendorff zamierza zużytkować w memoryale do pana ministra rolnictwa w sprawie tej organizacyi.

Inżynier krajowy biura melioracyjnego pan Jankowski udaje się jutro do Brzeżan celem przedsięwzięcia wstępnych badań w sprawie regulacyi rzeki Złotej Lipy między stawem brzeżańskim a Zawałowem. Badanie to zarządził Wydział krajowy na życzenie ministerstwa rolnictwa, do którego gminy położone nad tą rzeką udały się z prośbą o zniesienie stawów w Brzeżanach i Sarańczukach. *Dz. Pol.*

Stan spraw indemnizacyjnych.

Z pozostałych z końcem grudnia r. 1885 spraw indemnizacyjnych w liczbie 20 i przybyłych w pierwszej połowie r. 1886 spraw w liczbie 1690, a więc w ogólnej liczbie 1710, załatwiono 1669. pozostało zatem z końcem b. r. niezałatwionych 41 spraw.

Tytułem kapitału wynagrodzenia i wykupna, przyznano uprawnionym, mianowicie;

w okręgu administracyjnym lwowskim w pierwszem półroczu 1886 roku 57 złr. 8 ct., a ogółem do końca czerwca 1886 r. 47,340.742 złr. 29 ct.;

w okręgu administracyjnym krakowskim nie przyznano nic w pierwszem półroczu 1886 r., a ogółem do końca czerwca b. r. 27,401.492 złr. 57½ ct.;

wreszcie w W. Księstwie Krakowskiem nie przyznano nic w pierwszem półroczu 1886 r., a ogółem do końca czerwca 1886 r. 2,983.190 złr. 10 ct.

Z sum przyznanych uprawnionym do poboru aż po koniec czerwca 1886 r. tytułem wyrównania renty i kapitału, oraz tytułem zaległości renty, jak niemniej tytułem kapitału z funduszu indemnizacyjnego, mianowicie: a) w lwowskim okręgu administracyjnym 58,615.017 złr. 14¼ ct.; b) w krakowskim okręgu administracyjnym złr. 34,339.976 ct. 50⅛; wreszcie c) w W. Księstwie Krakowskiem 3,543.378 złr. 36 ct. wypłaciła stronom kasa indemnizacyjna:

ad a) w obligacyach 58,512.410 złr. i w gotówce 102.607 złr. 14¼ ct.,

ad b) w obligacyach 33,218.120 złr. i w gotówce 1,121.859 złr. 50⅛ ct.,

ad c) w obligacyach 3,483.490 złr. i w gotówce 59.888 złr. 36 ct.

Z pozostałych z końcem grudnia 1885 roku dochodzeń i zarządzonego w połowie roku 1886 jednego dochodzenia, czyli z ogólnej sumy 9 dochodzeń, załatwiły organa kompetentne 2, pozostało przeto z końcem czerwca 1886 r. w zaległości 7 dochodzeń, mianowicie po jednem w starostwach: jaworowskiem, limanowskiem, pilzneńskiem, rohatyńskiem, tarnowskiem i 2 w starostwie nowotargskiem.

W końcu należy nadmienić, że dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się według planu 57 losowanie obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla lwowskiego okręgu administracyjnego, a 56 losowań takich obligacyj dla krakowskiego okręgu administracyjnego i W. Księstwa Krakowskiego. *(Gazeta lwowska.)*

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 lipca

Minister oświaty i wyznań objeżdża obecnie Czechy i zwidza szkoły. Dzienniki czeskie notują z tego powodu każdy najdrobniejszy szczegół z zachowania się i odezwania ministra i wyrażają niezadowolenie z tego, że w okręgach niemieckich przyjmowano go szczególnie sympatycznie.

Namiestnik morawski hr. Schönborn, wybrany w okręgu miejskim węg. Hradec posłem do sejmu, ma zamiar nie przyjąć mandatu. Na tę wiadomość mieli oświadczyć wyborcy, iż go ponownie wybiorą. Taka wytrwałość czy upór nie wydaje się nam być uzasadnioną.

Na sejmiku relacyjnym w Warnsdorfie p. Strache ze stronnictwa ostrzejszego tonu wyjaśniał, dlaczego to stronnictwo nie mogło wejść w ściślejszy związek z grupą Schönerera, gdyż to znaczyłoby poddać się jego dyktaturze i przyłączyć się do wstrętnego wrzasku na liberalizm, podnoszonego często ku zadowoleniu reakcyonistów. Mowca nie jest zwolennikiem doktrynerskiego liberalizmu, któryby rad wszystko, nawet sprawy ekonomiczne, załatwiać według szablonu liberalnego, z czego jednak nie wynika, by liberalizm się przeżył, zwłaszcza, że dla walki z korupcyą nie trzeba się bynajmniej wypierać zasady liberalnej.

Do *Journ. d. Débats* telegrafują z Berlina:

„Przymierze trzech cesarstw straciło w ostatatnich czasach bardzo wiele ze swego uroku. Bardzo jest możebnem, że sojusz zawarty tak uroczyście między Rosyą, Niemcami i Austryą, ustąpi znowu miejsca sojuszowi niemiecko-austryackiemu, zwłaszcza, iż równie Austrya jak i Niemcy idą w kwestyi wschodniej za wskazówkami Anglii. Zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem w Gasteinie będzie bardzo charakterystycznym fenomenem tembardziej, jeżeli p. Kalnoky i ks. Bismark nie doczekają się tam p. Giersa, który zmieniając codzień plan swej podróży, zdradza tem brak decyzyi w polityce rosyjskiej. Przypominają tu sobie depeszę wysłaną z Liwadyi 9 listopada 1878, w której p. Giers zapewnia mocarstwa w imieniu cara, że „ścisłe wykonanie traktatu berlińskiego będzie głównem zadaniem Rosyi“. Ten sam korespondent francuskiego dziennika zwraca także uwagę na dwa fakta z niedawnej przeszłości: na rozruchy między ludnością zamieszkującą pogranicze Czarnogóry i na mowę ks. Bismarka, który motywując ugodę z Watykanem wspominał o możebności nowych zawikłań w Europie. Wszystko to razem przedstawia obecną sytuacyę w ponurem świetle.

Z półurzędowego źródła zapewniają, że fizyczny stan króla bawarskiego Ottona I nic nie pozostawia do życzenia. Kuratorowie obłąkanego monarchy obmyślili wszystko, ażeby nie dać mu uczuć całej grozy jego położenia. Chorego otacza cały dwór, a wszyscy należący do jego świty, pełnią obowiązki z najściślejszą punktualnością. Nieszczęśliwemu Ottonowi nie zbywa także na pociechach religijnych. Zamek Fürstenried, w którym Otton i nadal pozostanie, został w ostatnich latach znacznie rozszerzony i upiększony. Obecnie urządzają tam koszary na 24 ludzi, ażeby módz otoczyć króla także honorami wojskowemi.

Książę Luitpold wysłał do cesarza Wilhelma list z podziękowaniem za przesłaną po śmierci Ludwika II kondolencyę. W liście zapewnia regent cesarza, że niczego nie pragnie goręcej, jak utrzymania przyjaznych i serdecznych stosunków z dynastyą pruską. Podczas przejazdu cesarza Wilhelma do Gastein powita go książę Luitpold na dworcu kolei w Monachium.

Zamieszczony na właściwem miejscu telegram z Petersburga podaje nam treść artykułu, w którym *Journal de St. Petersb.* stara się usprawiedliwić zamienienie przystani w Batum na port wojenny. Jest to dokument wielce charakterystyczny. Organ urzędowy dowodzi, że te postanowienia traktatu berlińskiego, które nie odpowiadają dzisiejszym stosunkom, nie zasługują na to, ażeby je utrzymywać w mocy. Gdyby tę zasadę przyjęto w całej Europie, możnaby się spodziewać, że wkrótce i inne artykuły obowiązujących dzisiaj traktatów przestaną zobowiązywać gabinety europejskie. W świecie dyplomatycznym zaczynają się już zastanawiać nad pytaniem, czy kwestya cieśnin czarnomorskich znowu nie wypłynie na jaw. Dopóki Rosya nie posiadała marynarki na morzu Czarnem, własny interes nakazywał jej nie dopuszczać do otwarcia Bosforu dla statków wojennych. Dziś położenie zmieniło się o tyle, iż kto wie, czy właśnie w Petersburgu nie życzonoby sobie obalenia traktatu, zamykającego wolną komunikacyę między morzem Czarnem i Archipelagiem. Rozkaz dzienny wydany przez cara do floty czarnomorskiej, uzasadnia do pewnego stopnia powyższe obawy.

Ministrowie Sarrien i Demole przybyli we wtorek na posiedzenie komisyi, do której Izba francuska odesłała projekt ustawy przeciw rozlepianiu podburzających ogłoszeń. Minister spraw wewnętrznych p. Sarrien uwiadomił komisyę o raportach prefektów, którzy donoszą, że porozlepianie po rogach ulic manifestu hr. Paryża wywołało w niektórych departamentach wielki niepokój. Na mocy przepisów obowiązujących dotychczas, wolno rządowi kazać poździerać ogłoszenia drukowane na białym papierze, gdyż tylko rząd ma prawo używać białego papieru do swych ogłoszeń. Monarchiści drukują swe ogłoszenia na papierze kolorowym i w ten sposób obchodzą ustawę. Ażeby to uniemożliwić nadal, żądają ministrowie od Izby osobnej ustawy, która ma położyć kres nadużyciom.

Antireligijny fanatyzm niektórych urzędników przysparza rządowi rzeczypospolitej raz po raz nowych kłopotów. Obecnie jest na porządku dziennym sprawa przymusowego zamknięcia prywatnej kaplicy w Chateauvilain. Jak donosiliśmy w swoim czasie, zamknięcie to nastąpiło na rozkaz rządu. Dyrektor fabryki Ficher sprzeciwił się temu rozporządzeniu. Prefekt wysłał wówczas żandarmów z poleceniem wykonania dekretu, a ci napotkali na czynny opór dyrektora. kilku zakonnic i robotnic fabrycznych. Po krótkiem starciu, wśród którego padło kilka strzałów, kaplica została nareszcie zamkniętą, a prokuratorya państwa wytoczyła Ficherowi i jego pomocnikom proces o opór władzy. Sprawę tę wytoczono jednak nie przed sądem przysięgłych, lecz przed sądem policyi poprawczej w Bourgoin. Ku wielkiemu niezadowoleniu radykalistów sąd ten uznał się niekompetentnym w tej sprawie, a wskutek tego proces zostanie wznowionym przed przysięgłymi. *Intransigeant* zarzuca ministrowi sprawiedliwości, że ulegając intrygom klerykalnym, nadał umyślnie taki bieg całej sprawie, i korzystając ze sposobności z właściwym sobie zapałem uderza na dzisiejszy gabinet.

Z różnych stron Anglii i Szkocyi nadchodzą wieści o zwycięstwach konserwatystów. W Glasgowie, gdzie w roku przeszłym wybrano siedmiu whigów, wyszło tym razem z urny wyborczej dwóch secesyonistów i jeden konserwatysta. W Hull zyskali konserwatyści jeden mandat. W Londynie, gdzie już w przeszłym roku nie wiodło się postępowcom, utracili oni tym razem znowu kilka miejsc. Jedynie we wschodnich okręgach utrzymali się ministeryalni kandydaci. W londyńskim okręgu Chelsea uległ jeden z wybitnych whigów, sir Charles Dilke konserwatywnemu przeciwnikowi. Ogółem padło na kandydatów rządowych w tych okręgach, w których wybory ukończono przed wtorkiem, 489.000 głosów, t. j. o 78.000 mniej, niż ich w tych samych okręgach otrzymali w roku przeszłym kandydaci postępowi.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 7 lipca).

(Dokończenie.)

R. m. Kieszkowski zwraca uwagę, iż gmach na placu św. Ducha, własnością gminy będący, przedstawia wstrętny widok zaniedbania i nieporządku i wnosi, aby raz już uporządkować ten plac.

R. m. Rzewuski oświadcza, iż wniosek ten przed zapadłą uchwałą co do budowy teatru na placu św. Ducha sam popierałby, lecz skoro tam ma stać teatr, to już chyba zbyteczne restaurować to, co musi być zburzonem.

R. m. dr. F. Jakubowski zawiadamia, że kwestya, czy realność ta będzie stała dalej, czy też ma być zburzoną, stanie się dopiero przedmiotem obrad Rady po przedstawieniu odpowiednich wniosków teatralnej ankiety. Obecnie decydowanie byłoby przedwczesnem.

R. m. Bobrzyński sądzi, że pewna część gmachu, ta mianowicie, w której jest piękna sala ze sklepieniem gotyckiem musi zostać nienaruszoną. — Budownictwu poleca, aby nie uszkodzono przy restaurowaniu rzeczy godnych pozostawienia.

R. m. Rzewuski wyraża zdziwienie z powodu apodyktycznego nieco wyrażenia poprzedniego mowcy, twierdzącego, iż sklepienie „musi“ pozostać. — Przypomina, iż około Sukiennic były z prawdziwie wspaniałem sklepieniem jatki rzeźnicze, a przecież energiczny człowiek, jakim był dr. Zyblikiewicz, zburzył je, aby stanęły Sukiennice. Nic nie można mówić obecnie co musi, a co nie musi pozostać, ponieważ rudery nie ma co zatrzymywać przy nowym gmachu, zresztą dopiero się wszystko zobaczy, jak będą plany. O sklepienia się znów nie obawiajmy, bo w przylegającym do tej rudery kościele św. Krzyża jest sklepienie godne ze wszechmiar widzenia; a zresztą w Krakowie nie braknie przecież sklepień, gdyby ktoś koniecznie je chciał oglądać (wesołość).

R. m. Chrzanowski również zwraca uwagę, iż nie może sobie odpowiedzieć, gdzie będzie miejsce na teatr, i gdzie dostęp do niego, jeżeliby się nie miało burzyć szpecących plac murów. Mowca radzi zatrzymanie wniosku p. Kieszkowskiego do czasu, aż będą przygotowane wnioski co do uporządkowania placu pod budowę teatru.

Wiceprezydent Friedlein zawiadamia dr. Bobrzyńskiego, iż drogocenności belek na sklepieniu owej jakoby gotyckiej sali niepodobna się dopatrzyć. Gotyk ten wprowadził rząd austryacki w pierwszych latach swego panowania u nas, kiedy z klasztoru uczyniono szpital wojskowy. W kwestyi restaurowania całego gmachu poszpitalnego od czasu, jak Rada miejska istnieje, pojawiają się ustawicznie głosy, aby coś robić, — mowca sądzi wszakże, że panowie wnioskujący nie fatygowali się chyba, aby obejrzeć ten gmach. Jakie takie otynkowanie i zastąpienie przegniłej cegły zdrową, kosztowałoby najmniej 8000 złr.

Po tem przemówieniu r. m. Kieszkowski wniosek swój cofnął, zaś wniosek sekcyi ekonomicznej Rada uchwaliła.

R. m. dr. Straszewski motywuje wniosek uporządkowania ulicy Dietla przez zaprowadzenie skwerów. Przedkłada plan wykonany przez ogrodnika miejskiego i prosi o zezwolenie użycia na ten cel kwoty 901 złr. 82 cent. powstałej ze sprzedaży gruntów miejskich na tejże ulicy, a złożonej jako depozyt na cele uporządkowania w kasie oszczędności.

Po przemówieniach r. m. Rzewuskiego, Szpakowskiego, dr. Warschauera i Szwarca, Rada wniosek uchwala.

Imieniem sekcyi I dyr. Niedziałkowski wnosi następujące wnioski: na wypłacenie należytości za pokrycie baszty pasamonitów dachówką, udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 378 złr. 8 cent. — i drugi: Zezwala się pani z Kaczmarskich Stępińskiej, właścicielce realności przy rogu ulicy Basztowej i Pawiej na połączenie śluzy ściekowej z kanałem miejskim.— Uchwalono.

R. m. Warschauer przedkłada dwa wnioski o udzielenie dwom urzędnikom magistratu zaliczek na pensyę. — Uchwalono.

Urzędnik magistratu p. Foeskel w zastępstwie radcy mag. Zawiłowskiego przedkłada cztery wnioski upoważniające prezydenta oraz radców Baranowskiego i Mendelsburga do podpisywania deklaracyj w celu ekstabulowania ze stanu biernego kilku realności w mieście.

Z porządku przystępuje Rada do obrad nad sprawą odstąpienia gruntów pod budowę domów o tanich pomieszkaniach. W sprawie tej dotychczasowa spółka hr. Dębicki, dr. Jordan i hr. Cieszkowski listem, który prezydent odczytuje, oświadczają, iż prawa i obowiązki swe, wynikające z powodu ugody z gminą zawartej przelewają w całej rozciągłości na hr. Ludwika Dębickiego.

Sprawozdawca sekcyi ekonomicznej r. m. Romanowicz ze względu, iż sprawa weszła w nową fazę, bo gmina obecnie już nie ze spółką, lecz z jedną prywatną osobą ma do czynienia, oznajmia, iż bez poprzedniego rozpatrzenia sprawy w sekcyi referować jej nie może, prosi więc o odesłanie do sekcyi.

Popierają wniosek ten r. m. Domański, żądając, aby sprawa ta przedkładaną była Radzie, jako wniosek połączonych sekcyj ekonomicznej i prawnej, oraz dr. Rosenblat i dr. Warschauer w tymże samym duchu. Rada przychyla się do tych żądań.

R. m. F. Jakubowski rozpoczyna motywować wniosek ankiety teatralnej co do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 450.000 złr. na budowę teatru — kiedy prezydent konstatuje brak kompletu i posiedzenie zamyka.

Kronika.

Kraków, 10 lipca.

Tow. strzeleckie obchodzić będzie jutro ważną dla siebie uroczystość. Komu los i zręczność włożą jutro koronę królewską na głowę, ten będzie przedmiotem owacyj, tradycyą uświęconych. Po ostatnich strzałach, skoro król kurkowy obejmie panowanie, otoczą go członkowie Towarzystwa należnymi J. K. Mości hołdami, w tryumfalnym pochodzie prowadząc na tron zdobyty zręcznością. Uroczystość zakończy się ucztą, którą urządza Towarzystwo. Kraków, ceniący swe miejscowe tradycye i stałą sympatyą otaczający strzeleckie Tow., które przed kilku dniami tak dzielnie obroniło miasto nasze od niemieckich szansoneciarzy, pospieszy pewnie dla podziwiania królewskiej intronizacyi.

Fotografia z obrazu Matejki „Joanna d'Arc“, wykonana umiejętnie w zakładzie p A. Szuberta już jest ukończona. Dla wielu przejezdnych, którzy nie mieli sposobności widzenia nowego obrazu Matejki w oryginale będzie to przynajmniej przedsmak.

Towarzystwo lekarskie odbędzie we środę dn. 14 b. m. o godzinie 6 w sali Akademii umiejętności posiedzenie zwyczajne w sprawie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w r. 1887 odbyć się mającego.

Wydział lekarski na ostatniem swem posiedzeniu mianował dra St. Brauna asystentem przy klinice położniczo-ginekologicznej na 2 lata i przedstawił ministerstwu do zatwierdzenia asystenta przy zakładzie chemii lekarskiej kandydata medycyny Antoniego Opieńskiego.

Cholera. Z powodu pojawienia się cholery w Tryeście magistrat wydał następujące rozporządzenie: 1) Właściciele hotelów, zajazdów, jako też każdy mieszkaniec, do któregoby przybył jaki podróżny z okolic cholerą nawiedzonych, winien o nim natychmiast donieść komisarzowi właściwego obwodu, 2) Przedmioty chorego na cholerę bardzo znacznie zanieczyszczone lub o małej wartości należy spalić. 3) Bieliznę, pościel i t. p. rzeczy należy włożyć do beczek szczelnie dających się nakryć, mieszczących w sobie 5 pro. roczyn kwasu karbolowego; tam je zostawić przez 48 godzin, następnie wypłukać w wodzie gorącej i wyprać 4) Przedmioty nieznoszące tej procedury jak suknie, najlepiej odwietrzyć zapomocą pary gorącej. 5) We wszystkich domach, a szczególniej takich, do których uczęszcza bardzo wiele osób jak w hotelach, restauracyach, kawiarniach i t. p. należy zachować jak największą czystość w pomieszkaniach, sieniach, na podworcach gankach a głównie w wychodkach i pisoarach. 6) O wszelkich nieporządkach tak na placach publicznych, ulicach jako też realnościach prywatnych, raczy każdy dawać znać magistratowi za pomocą kartek wrzucanych do skrzynki, w głównej sieni gmachu magistrackiego obok Kasy miejskiej umieszczonej.

Koncert w kasynie powszechnem, który odbędzie się ze współudziałem art. operetki lwowskiej, p. Fontany i chóru akademickiego, zapowiada się bardzo interesująco. Cena miejsc niewysoka (50 i 30 cnt.) jest też nie małą gwarancyą licznego udziału publiczności. Początek o godz. 8 wieczór. Biletów nabywać można w kasynie powszechnem (hotel Europejski).

Bawi w mieście naszem p. Erazm Jerzmanowski, przybyły z Nowego-Yorku. Opuściwszy kraj po wypadkach 1863 r. p. Jerzmanowski udał się do Paryża, a stamtąd po ukończeniu kursów inżynieryi do Ameryki.

W komitecie wydalonych potrzebują umieszczenia: pisarz gospodarczy, kawaler, z dobremi świadectwami; kucharz, kawaler w wieku; garbarz z żoną i 5 dzieci: stolarz z żoną i dzieckiem; dozorca leśny lub folwarczny z rodziną; piekarz z żoną i 2 dzieci; szewc, kawaler.

Ze Lwowa. (9 lipca). Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego w obecności prezydenta miasta, a pod przewodnictwem dotychczasowego wiceprezesa p. Ludwika Wierzbickiego, celem ukonstytuowania się i wybrania zarządu stałego. Prezesem został obrany hr. Włodzimierz Dzieduszycki w miejsce ciężko chorego p. Bałutowskiego. Wiceprezesem p. Franciszek Zima, który po dwakroć rezygnował, wybrany jednak po raz trzeci, na usilną prośbę całej Rady wybór przyjął. Do zarządu stałego wybrano pp. Bykowskiego, radcę budynowskiego, Michalskiego M., Walicheiewicza M., radcy wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego i Zimę.

Tow. nauczycieli szkół wyższych występuje z memoryałem przeciw rozporządzeniu p. ministra Gautscha, podnoszącemu czesne w szkołach średnich. Wydział krajowy zamianował dyrektorem oddziału rachunkowego p. Tarnawskiego, zaś jego zastępcą Aurelego Urbańskiego, znanego poetę i dramaturga. W żeńskiem seminaryum nauczycielskiem otrzymało patent z językami wykład. polskim i ruskim uczennic 48, z jęz. wykładowym polskim (tylko) 7. Uzdolnienie do kierownictwa ogródkami Freblowskiemi przyznano 34 uczennicom.

W Medyce wybuchł przed kilkoma dniami pożar w gumniskach dworskich pp. Pawlikowskich, który rozszerzywszy się na wiejskie zabudowania, zniszczył do 35 zagród włościańskich; szczęściem tylko pięć z nich było nieasekurowanych.

Chyrów, 7 lipca. Powracającego z Przemyśla przez Chyrów do Stanisławowa ks. biskupa Pełesza witało na dworcu licznie zgromadzone duchowieństwo obu obrządków, w liczbie tych cały nowicyat Bazyliański i OO. Jezuici z Collegium miejscowego. Służbę honorową pełniła straż ogniowa ochotnicza z Dobromila, ktorej ks. biskup gorącymi słowy podziękował za ten objaw czci. Dłużej rozmawiał ks. biskup z ks. Szczepkowskim, rektorem nowicyatu dobromilskiego i ks. Christianem, rektorem Collegium chyrowskiego i okolicznymi proboszczami. Przy odjeździe zaintonował chór z nowicyuszów bazyliańskich *Mnohaja lita* a straż dobromilska salutowała sztandarem i żegnała swym hejnałem odjeżdżającego księcia kościoła ruskiego.

Z Przemyśla donoszą *Kur. lw.* o przykrem wrażeniu, jakie tam wywołało przemówienie biskupa Stupnickiego po... niemiecku. Organ lwowski, donosząc o tem, słusznie się dziwi, że ks. biskup mając dokoła siebie Polaków i Rusinów nie przemawiał w ich języku. Nie można jak tylko ubolewać, że dostojnik kościoła tak lekkomyślnie mrozi serca swych dusz, pomijając w chwilach uroczystych ich rodzinny język.

Wydział polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu zawiadamia wszystkich kolegów akademików Polaków, mających zamiar przybyć w przyszłym 1886/7 r. akademickim na studya do Wiednia, a nieobeznanych z miejscowymi stosunkami, iż od 1 października r. b. począwszy, będzie funkcyonował komitet, złożony z członków „Ogniska“, w celu pomagania przybywającym przy poszukiwaniu tanich mieszkań, wskazywania niedrogich restauracyj, udzielania informacyj przy zapisie itd. — Interesowani w tej sprawie koledzy zechcą się zgłaszać do lokalu „Ogniska“ Lederer Hof 2 (Stadt obok placu „Am Hof“) do kolegi dyżurnego w godzinach pomiędzy 8—9 rano codziennie. — *Leśniak*, prezes.

Z Zakopanego. *(I. K.)*. (Dokończenie). Porządniej o wiele i staranniej przedstawiło mi się Muzeum ks. Czartoryskich, szkoda tylko, że czytelnia nie jest bezpośrednio połączona z biblioteką i zbiorami archiwalnemi, co jak mi mówiono, pewne niedogodności za sobą pociąga. Zwiedziwszy muzea i biblioteki, zapragnąłem przypatrzyć się zakładom naukowym. Z Muzeum wstąpiłem do domu Zgromadzenia księży Pijarów. Jako dawny uczeń pijarski przyglądałem się z przyjemnością schludnemu i skromnemu budynkowi, jakoteż kościołowi „Przemienienia Pańskiego“. Wewnątrz świątyni uderzyła mnie wzorowa czystość, jaka nie wszędzie w kościołach krakowskich widzieć się daje, obrazy za to potrzebują naprawy, a niektóre zasługują, aby je zupełnie usunąć. Oprócz bowiem malowideł, dobrze mi znanego pędzla Czechowicza, obraz w głównym ołtarzu jest fatalny i ksiądz rektor Pijarów powinien go koniecznie innym zastąpić. Jeżeli funduszu na to nie ma, toć w kraju znajdzie się zawsze dosyć katolików ofiarnych, którzy groszem swoim przyczynią się do przyozdobienia świątyni Pańskiej, a żal prawdziwie patrzeć, że w kościele, gdzie drogie nam serce Konarskiego spoczywa, ołtarz główny przyzwoitego nawet nie posiada malowidła. I to się dzieje w mieście, gdzie akademia sztuk pięknych młodych kształci adeptów, a możni mecenasi malarstwem i rzeźbiarstwem się opiekują. Z kościoła zwróciłem się do Kolegium pijarskiego. Zwiedziłem jasne i obszerne sale, gdzie się wychowuje młodzież w duchu dawnych szkół pijarskich, a z dobrym w naukach postępem (z 18 konwiktorów 17 otrzymało, jak mówił rektor, promocyę), przeglądałem bibliotekę, pełną dzieł cenaych i pożytecznych, gabinet zoologiczny, znaczne posiadający zbiory i po serdecznej rozmowie z ks. rektorem wyszedłem pokrzepiony i przekonany, że zasady, które niegdyś za moich czasów w młodzież wpajano, nie poszły na marne i nowych, a niemniej gorliwych o dobro publiczne stworzyły pracowników. — Znużony długą po Krakowie peregrynacyą, puściłem się wnet w dalszą drogę, a po dość uciążliwej podróży stanąłem wśród ulewnego deszczu w Zakopanem. Jak ono wygląda, w następnym opiszę wam liście. (Zamieściliśmy tę korespondencyę, jako wyraz opinii poważnych osób, przybywających do Krakowa z pod zaboru rosyjskiego. Sprawiedliwość jednak nakazuje nam wyznać, iż korespondent zbyt czarno ocenia stosunki krakowskie. Widocznie korespondent przejeżdżał przez nasze miasto, gdy na Rynku i ulicach śródmieścia leżała ziemia z powodu osadzania latarń gazowych, lub gruzy z powodu przeróbek domów. Co do utrzymania czystości i porządku w mieście widzimy przeciwnie najlepsze chęci Rady miejskiej i staranność prezydenta. Wprawdzie wiele jest jeszcze do zrobienia, ale przecież gmina nasza nie jest bogatą i wszystkiego od razu uczynić nie można. Dźwigamy się, jak możemy — może zbyt wolno i w niewłaściwy sposób — to inna kwestya. W Akademii Umiejętności mógł razić korespondenta pewien nieporządek w bibliotece, ale przecież księgozbiór znajduje się w okresie porządkowania, a kto zna ten rodzaj pracy, ten wie, że jest olbrzymią. Wreszcie niesłuszny i przykry czyni korespondent zarzut szanownemu prezesowi, że wydawnictwa Akademii chowa pod korzec. Widocznie korespondent źle był poinformowany. *Red.)*.

Trzy ruskie języki istnieją widocznie we Lwowie, w trzech bowiem ruskich gazetach, *Słowie, Prołomie* i *Dile* znajdujemy ten sam zupełnie inserat narodnoj torhowli, ogłoszony jednakże w całkiem odmiennych wyrazach. Np. *Dilo:* „Na odnu litru dajesia 30 litriw wody miahkoj, szczoby distaty ocet zwyczajnyj i prijemnyj i silnyj“; *Prołom:* „Na odyn litr dajetsja 30 litrow wody miahkoj,

szczoby połuczyty ocęt obyknowennyj prijatnoho wkusu i sylnyj"; a wreszcie *Słowo*: „cztoby połuczyty obyknowennyj ocet, prijatnyj i kripkij." Zarząd w *Dile* nazywa się „Zarjad", w *Prołomie* i *Słowie* „Uprawlenije" itd. Słowem wieża babilońska.

Składki. Dla Wygnańców z Prus złożono w Administracyi *Nowej Reformy*: z wieczorku pożegnalnego dla p. Józefa Żmurki w Tarnowie urządzonego 28 złr., p. Rocznik z przedstawienia w Iwoniczu 7 złr.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 11 lipca: Po raz 5-ty „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

We wtorek 13 lipca: „Łucya z Lammermooru", opera w 4 aktach Donizettiego.

We środę 14 lipca: „Karnawał w Rzymie", opera komiczna w 4 aktach Jana Straussa.

We czwartek 15 lipca: „Kapelusz bandyty", (*Le Pompon*) opera komiczna w 3 aktach Lecocqua.

Gawędy w sezonie ogórkowym.

I.

Z całem zuchwalstwem samozwańca, przedstawiam się moim czytelniczkom i czytelnikom.

Jestem Skierka.

Kogo zaś to nie objaśni, niech sobie przypomni asystę Goplany a znajdzie mnie tam łatwo. Skierka tedy urlopowany u Goplany a pisujący „Gawędy" w *N. Reformie* jest równie usłużny. Co chcesz, czytelniczko zrobię dla ciebie, wynajdę.

„Rozkaż pani co pod słonkiem
Co na ziemi, wszystko zniosę,
Drzewa, kwiaty, światło, rosę.
Co nad ziemią, w ziemi łonie,
Dźwięki, echa, barwy, wonie,
Wszystko, o czem kiedy śniły
Myśli twoje w jezior burzy
Kołysane".

Sądzę, że taka rekomendacya wystarcza, to też z pewnego rodzaju wiarą w dobrą opinię, którą spodziewam się zdobyć sobie u moich czytelniczek i czytelników rozpoczynam tę pierwszą gawędę.

. . . .

Kto nie zna „Gasparone'a" i nie nuci melodyj z tej operetki, kto nie napada na recenzentów teatralnych, nie cieszy się z gazu i nie pisuje do jednodniówek poważnych studyów o tem czy kapusta w beczce była kapustą główkową? kto wreszcie żadnej nie otrzymał nagrody na żadnym z konkursów — tego nic nie jest w stanie ucieszyć, nie ma dla niego rzeczy poważnych i taki niegodzien jest pobytu w Szczawnicy... ale może siedzieć w Krakowie (lub jeździć na Podgórze tramwajem), interesować się t. zw. sprawami bieżącemi, które w sezonie ogórkowym schodzą do znaczenia plotek.

Nie poczytuję jednak za plotkę wiadomości, którą mi przynosi *Gaz. polska*, iż niebawem ma się ukazać zbiorowe, ilustrowane wydanie dzieł Mickiewicza. Ilustracye mają być wykonane przez kilku rysowników, z których pp. Kossaka i Stachiewicza wymienia *Gazeta*. Skoro sprowadzamy sobie ilustrowane wydania dzieł Szekspira, Szyllera, Getego, Heinego, to dobrze będzie, gdy posiądziemy i Mickiewicza w ozdobnej szacie. ale zachodzi pewna obawa co do układu tekstu. Na wstyd nasz bowiem, nie ma dotąd zupełnie poprawnego wydania pism poety. Co które się pojawi, to z ostrą spotyka się krytyką a biedny ogół nie wie, w które się zaopatrywać i rozmyślając, nie zaopatruje się w żadne. Zanim więc nastąpi porozumienie z ilustratorami, należałoby powierzyć ułożenie tekstu jakiejś komisyi a świeżo założone Tow. im. Mickiewicza powinno wziąć na siebie inicyatywę w tym względzie. Wszak to już trzydzieści lat minęło od zgonu poety a miliony, za które czuł i cierpiał nie mają zupełnego wydania jego pism. Jeśli jednak sprawa nie ma ugrzęznąć, jak kolaska w błocie, nie powierzajcie jej komitetowi budowy pomnika; to dobrze ukompletowane ciało bawi obecnie... na feryach, po całorocznem próżnowaniu... to także praca. A jednak, kiedy pp. komitetowych młodzież do współdziałania zapraszała, innego spodziewała się rezultatu.

Innego też rezultatu spodziewano się po wystawie dzieci w Paryżu. Ale teraz wszystko zawodzi.

Przed rokiem projektowano urządzenie jej na wielką skalę, gdy jednak władze sanitarne i policyjne stawiły opór w urządzaniu podobnej zabawy, liczni ojcowie, którzy się spodziewali nagród za swoich „Milusińskich" i mamy, które w uśmiechach radości swoich dziatek spodziewały się znaleść pociechę za trudy edukacyi nie zaniechali projektu. Zmieniono tylko manipulacyę wystawową i dzieci, zamiast zjawiać się na placu, były oglądane przez specyalnych komisarzy, — ci zaś oglądali tylko dzieci zameldowane przez deklaracye. Jak donoszą dzienniki kandydaciątek do nagrody zebrało się 3905 a niewiem kto spłatał figla jednemu z moich znajomych bawiącego się w obrońcę; wyczytawszy jego atak na mego spokojnego kolegę redakcyjnego napisał deklaracyę do komitetu owej wystawy; komisya obejrzawszy osobę zameldowanego i drukowane dowody jego postępowania... przyznała mu nagrodę.

P. Ćwierciakiewiczowa obiecała mi też nagrodę, jeśli przeczytam jej książkę pt. „Podarunek ślubny" i zdam z niej sprawę. Lubo feljetonista powinien pozostać kawalerem a Skierka zamierza dopiero wybrać się do Szczawnicy aby tam „pomówić na seryo" z kimś z kwestyi małżeństwa, jednak „Podarunek ślubny" przeczytałem i od dziś spokojniejszem okiem patrzę w przyszłość. Mając taką książkę w domu, można być spokojnym, że żona przeczyta ją i nauczy się z niej gotować. Kto wie, czy pani Lucyna swoim „kursem gospodarstwa" (bezprzykładnie tanią książką) nie wpłynie decydująco na pojęcia kawalerskie Skierki. A zanim to nastąpi (zobaczymy w Szczawnicy) wypisuję z „Kursu gospodarstwa" jedno zdanie: „Z nieochędóstwa i zaduchu w kurniku, jakoteż z wilgotnego i stęchłego pokarmu pochodzi zaraźliwa choroba, właściwa indykom"... To mi rozjaśnia wiele kwestyj galicyjskich...

O wpływie „Gasparona" powie się niebawem, co zaś do nafty, solidaryzujemy się z *Ananasem*

Dziś nad grobem twym stoimy
I ronimy łzy i łezki
Szepcąc: niech się stanie wola
Twoja, panie Dunajewski.

Warto by też wspomnieć jeszcze, że sprawa sądowa pań Madejskiej i Gotliebowej nie jest ukończona, że przeciwnik tych pań, dr. Szatzel będzie sondowany przez izbę adwokacką we Lwowie, obrońca zaś pp. M. i G. dr. Rettinger założył rekurs od wyroku sądu złoczowskiego. Dalsza rozprawa sądowa nowe poda szczegóły, z których zdamy sprawę. „Ogórkowemu" feljetoniście nie godzi się wdawać głębiej w tę sprawę na razie, zresztą teraz w ogóle z feljetonistami krucho. Lam krytykował walące się kamienice i jego własne mieszkanie zaczęło się walić... *Skierka.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pamięci Wł. L. Anczyca.** Drukarnia Wł. L. Anczyca w porozumieniu z p. Schwarzem i Wł. Stankiewiczem wydała niewielką broszurkę (str. 47) w której podano krótki rys działalności zmarłego pisarza i rezultat usiłowań komitetu, tak pomyślnie zakończonych umieszczeniem i poświęceniem tablicy pamiątkowej. P. Stankiewicz w pracowicie zebranej bibliografii prac Anczyca odtwarza jego autorski wizerunek najdokładniej, widać z niego, jak różnostronną była działalność zmarłego autora „Chłopów arystokratów". P. St. ogłosił już poprzednio „Zestawienie bibl. wydań pism. Mick. — Obie te prace świadczą o pracowitości młodego bibliografa.

— **Grosz wdowi.** Taki tytuł nosi nadesłana nam ze Lwowa jednodniówka, z której dochód przeznaczony na pogorzelców Stryja i Liska. Niewiadoma redakcya zebrała bardzo nieznaczną liczbę artykułów, wśród których wyróżnia się artykuł Agatona Gillera o Słowackim, w którym ciekawe mieszczą się szczegóły do charakterystyki poety. „Grosz wdowi" zawiera też wiersz Kraszewskiego, aforyzm Chmielowskiego, wiersz Konopnickiej, dowcipną radę Lama „Nie rób komentarzy", wiersze pp. Lewickiego, Revery (St. Ramułta) i kilku innych. Zamieszczono też kilka rysunków. Cena wydawnictwa 40 ct.

— **Z wiedeńskiej akademii umiejętności.** Na ostatniem posiedzeniu matematyczno-przyrodniczej klasy polecono do przyjęcia: rozprawę inżyniera i prywatnego docenta K. Skibińskiego we Lwowie, o graficznym aparacie „integratorze", wynalezionym przez prof. Żmurkę. Prof. Lieben przedłożył rozprawę profesora dra K. Olszewskiego w Krakowie „o przeprowadzeniu w stały stan skupienia wodników fluoru, fosforu i antimonu" i rozprawę E. Bandrowskiego w Krakowie „o utlenieniu diphenylaminu za pomocą permanganatu potasu w alkalicznym roztworze."

Dział ekonomiczny.

Przemysł gorzelniany na Węgrzech jest obecnie w położeniu opłakanem, tak przynajmniej przedstawia rzecz podanie, wniesione do rządu węgierskiego przez Stowarzyszenie przemysłowców gorzelnianych. Podanie to twierdzi, że wszelkie środki samopomocy dotąd używane nie wystarczają, że mimo zredukowania produkcyi do połowy położenie wcale się nie poprawiło i nie przestało być groźnem. Jednę z przyczyn tego groźnego przesilenia upatruje podanie w konkurencyi z spirytusem rumuńskim. Do niedawna Rumunia nie wywoziła spirytusu za granicę, przeciwnie konsumowała wiele spirytusu węgierskiego. Od zaprowadzenia nowej ustawy gorzelnianej zaś, t. j. od kwietnia r. 1885, we dług której podniesiono podatek do 40 franków, ale zarazem i zwrot podatku przy wywozie do 65 franków, czyli odkąd zaprowadzono premię wywozową w wysokości 25 franków, odtąd nietylko zaprzestała Rumunia konsumować spirytus węgierski. ale zaczęła wywozić go do krajów sąsiednich, które się dotąd zaopatrywały w spirytus węgierski, a nawet wystąpiła silnie z dostawami w samym Tryeście. W roku 1885 cały dowóz rumuńskiego spirytusu do Tryestu wynosił 1900 hektol., a od stycznia do maja roku 1886 wzrósł już do 5000, w jednym czerwcu zaś sprzedano tam już 4000 hektol.

Drugą przyczyną jest, według podania, nałożenie cła na kukurudzę rumuńską, przez co zmusiło się Rumunię do przerabiania własnego produktu na miejscu.

Stowarzyszenie żąda więc podwyższenia premii wywozowej przynajmniej przez jeden rok — a równocześnie podwyższenia podatku gorzelnianego, aby utworzyć fundusz na ową premię, a równocześnie nałożenia wysokiego cła na spirytus rumuński, dowożony do portów w Riece i Tryeście.

Podobne żądania stawiali producenci węgierscy jeszcze na wiosnę tego roku; podanie to nie zawiera więc nic nowego, jest tylko uzupełnieniem dawnego narzekania na stan coraz kłopotliwszy.

Stypendya dla rzemieślników. Wydział krajowy do l. 31.760 rozpisał konkurs na dwa stypendya po trzysta (300) złr. w. a. z fundacyi „Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877", przeznaczone dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni wiedzą swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Na podstawie art. VI listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendyum ślusarzowi a drugie kowalowi.

Nadane stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie wymagało dłuższego pobytu za granicą. Kandydaci ubiegający się o te stypendya winni najdalej do 15 sierpnia 1886 wnieść podania swoje do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: 1) metrykę, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa i 4) poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym.

Nadto winni kandydaci w podaniach swoich wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy nadając stypendyum może nadto wytknąć stypendystom kierunek, w jakim i miejscowość, w której mają uzupełnić swoje wykształcenie.

Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendyum po wykształceniu się za granicą wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć.

Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku po otrzymaniu stypendyum, będzie obowiązany zwrócić fundacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 6%.

Wypłata stypendyów odbędzie się w dwóch równych ratach półrocznych z góry. Pierwsza rata wypłacona zostanie stypendystom w chwili wyjazdu za granicę, druga zaś po upływie sześciu miesięcy, jeżeli stypendyści wykażą się, że w pierwszem półroczu pobytu swojego za granicą zastosowali się do przedłożonego w konkursie programu podróży a ewentualnie i do dyrektywy przez Wydział krajowy wytkniętej. W razie, gdyby stypendysta nie uczynił zadość temu warunkowi, Wydział krajowy może mu odmówić wypłaty drugiej raty półrocznej stypendyum.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu marcu rb. wynosiła produkcya soli w Galicyi 135.476 centnarów metr., sprzedaż zaś 102.080 centn. metr. W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosiła produkcya 132.842 centnarów metr., sprzedaż zaś 107.831 centn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu marcu roku bieżącego, wyprodukowano o 2.654 centn. metr. więcej, sprzedano zaś o 5.751 centn. metr. mniej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 10 lipca. Godz. 1. min. 50. (Buletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne między 750 a 755 milim. jest w północnej Skandynawii, — największe między 770 a 765 milim. jest na zachód od Francyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w środkowych Włoszech. Wiatr północno-zachodni, — niebo zmiennie zachmurzone, — miejscami deszcze, — chłód, — później wypogodzenie.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Tryest, 10 lipca. Od południa dnia 9 b. m. zachorowało na cholerę osób dwie, z nich jeden żołnierz w wielkiej kasarni. Tego odosobniono bezzwłocznie.

Petersburg 10 lipca. Wczorajszy *Prawiteln. Wiestnik* ogłosił urzędowe oświadczenie co do kwestyi portu w Batum. Oświadczenie to brzmi: Zdanie wypowiedziane w dziennikach zagranicznych, że zamknięcie wolnego dotąd portu jest naruszeniem traktatu berlińskiego, jest błędne, gdyż utworzenie portu wolnego przyszło do skutku pod wpływem ówczesnych stosunków, które później zupełnie się zmieniły. Obecne stosunki są uciążliwe nietylko dla skarbu państwa, lecz są wielką przeszkodą w materyalnym i handlowym rozwoju miasta i okolicy, która po ostatniej wojnie została do Rosyi przyłączoną. Między innemi cierpi na tem handel i przemysł naftowy, co wielkie ma znaczenie także dla konsumentów zagranicznych. Art. 59 traktatu berlińskiego nie jest bynajmniej wynikiem umowy, lecz jest wyłącznie dobrowolnem i samoistnem oświadczeniem Rosyi, iż ma zamiar urządzić w Batum port wolny. Korzyści, jakie chciano wówczas zapewnić mocarstwom traktatowym, nie mogą już dziś być uwzględniane, bo od chwili zaniechania tranzytu kaukaskiego, przestało miasto Batum być portem składowym dla ruchu handlowego między Europą a Azyą. Z ustaniem stosunków zagranicznych nie ma już powodu, któryby skłaniał Rosyę do dalszych ofiar z wielką szkodą okolicy batumskiej. Niekorzystne stosunki wolnego portu, przez ośmioletnie doświadczenia poparte, wykazały niewątpliwie, że zamknięcie dotąd wolnego portu, jest absolutnie koniecznem.

Londyn, 10 lipca. W artykule *Timesa* w sprawie portu w Batum znajduje się następujący ustęp: Chociaż ta sprawa nie jest tak ważną, iżby mogła wywołać groźne spory, to jednak jest rzeczą pewną, że Rosya wyzywa Anglię bezpośrednio. Musi to wpłynąć na dalszą politykę Anglii. Wskutek pogwałcenia 59 artykułu traktatu berlińskiego, zobowiązania Anglii, co do zachowania dawniejszych umów w sprawie cieśniny Dardanelskiej, nie mogą mieć znaczenia. Anglia musi mieć dziś taką samą swobodę w działaniu, jaką sobie przywłaszczyła Rosya.

Londyn, 10 lipca. Do przedwczoraj wieczór było wybranych 264 konserwatywnych, 54 oponujących liberałów, 133 gladstonistów i 73 parnelitów.

Paryż, 10 lipca. Po zamknięciu sesyi Izby poselskiej, ktoś, wyglądający na obłąkanego, strzelił na galeryi z rewolweru, aby — jak oświadczył po uwięzieniu — zwrócić uwagę na swoją nędzę.

Paryż, 10 lipca. Komisya wybrana do narady nad projektem do ustawy przeciw rozlepianiu odezw podburzających, uchwaliła jednogłośnie rezolucyę, aby dalsze narady odłożyć aż do ponownego zebrania się Izby poselskiej, zwłaszcza, że dotychczasowe ustawy są wystarczające.

Bazylea, 10 lipca. Przedwczoraj wieczór wykoleił się pociąg osobowy idący z Chauxdefonds do Biel. Ośmiu podróżnych rannych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 lipca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·15	85·15
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	105 82	105·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	876·—
Akcye kredytowe austryackie	276·50	276·80
„ „ węgierskie	284·25	284·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	114·50	114·75
Akcye Karola Ludwika	188·50	188·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·50
Anglo-bank	113·50	113·50
Union	70·25	70·50
Bankverein	104 25	104· 5
Staatsbahn	227·50	227 50
Elbethalb.	163·75	163 75
Tramway	197 25	197·25
Länderbank	222 75	222 60
Alpine	27·90	28 —
Marka	—·—	61·95
Rubel	123 —	12 ·—
Dukat	— —	—·—

Berlin d. 8 lipca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	— —	— —
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	— —	— —
Rubel	— —	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
Akcye Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kredytowe	— —	— —

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z Wołynia w czerwcu 1886.

W d. 19 czerwca b. r. na pograniczu Galicyi, w uroczej okolicy Wołynia, odbyły się w zamku oleksinieckim gody weselne hrabianki Maryi Ryszczewskiej i Władysława Makomaskiego, właściciela dóbr, w Hrubieszowskiem zamieszkałego. Z życzeniami i wyrażeniem błogosławieństwa spotkali się tam przedstawiciele najpierwszych w kraju rodzin. Sto koni, odstawionych do przywożenia licznych gości i krewnych, zaledwie ruchowi od kolei zadość uczynić mogły. Z niezwykłą też a staropolską gościnnością podejmowali rodzice panny młodej przybywających i bawiących przez kilka dni gości, którzy wszyscy tak w starożytnym zamku jak i jego przyległościach najwygodniej pomieszczeni zostali. Zamek niegdyś warowny oleksiniecki, położony na najwyższym prawie szczycie Wołynia, jest historycznym zabytkiem ubiegłych stoleci. W wieku XVII od książąt Wiśniowieckich przeszedł na własność książąt Czartoryskich, a po matce swej a córce księcia stolnika Czartoryskiego objął dobra oleksinieckie hr. Aleksander Ryszczewski, ójciec panny młodej.

Z okazyi tego ślubu jest do zaznaczenia jako fakt pocieszający, że między ludem rusińskim strony tej zamieszkującym, złowrogi duch czynowników rosyjskich nie wszędzie jeszcze rozdwojenie i niechęć włościan do panów rozbudził. Włościanie oleksinieccy, wierni dawnym tradycyom, do których przez kilka wieków posiadania Czartoryskich przyzwyczajeni byli, okazywali swoją radość i życzliwość dla panny młodej i jej narzeczonego, na równi z życzeniami nader serdecznego towarzystwa zebranych obywateli wołyńskich. W dzień przyjazdu pana młodego do Oleksińca, włościanie oczekiwali do późnej godziny na jego przybycie i na spotkanie wyszedłszy, przy świetnej iluminacyi, którą sami urządzili, chlebem i solą pana młodego przyjmowali, wynurzając rusińską czystą mową dobrze brzmiące życzenia. W dzień ślubu zebrali się znowu gromadnie włościanie w dziedzińcu zamkowym i składając życzenia pannie młodej, wójt i starszyzna dopytywali, czy pan młody jest dobym gospodarzem. Gdy w odpowiedzi od najbliższego krewnego panny młodej usłyszeli, że nowożeniec jest wzorowym gospodarzem „samopłużnym", jak się po rusińsku wyrazili, okazali wielkie zadowolenie. W dzień odjazdu młodzież wiejska, pięknie i malowniczo ubrana, odprowadzała na 30 koniach nowożeńców do granicy pierwszej włości oleksinieckiej, a służba dworska ze łzami żegnała i błogosławiła jeszcze panią młodą, która dla niej swą dobrocią [illegible] pociągnąć umiała.

Fakta takie są u nas szczególniej „nader" pocieszające i dowodzą, że pomimo wstrząśnień ostatnich lat dwudziestu, jednak w majątkach znaczniejszych, gdzie włościanie rządzeni byli przez panów szlachetnego pochodzenia i wspaniałomyślnego z nimi postępowania, sympatya między ludem a [illegible] właścicielem istnieje i daje szczęśliwą wróżbę, że wzajemne zaufanie przywrócone być jeszcze może.

1050—1

Kraków, dnia 10/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	122 50	123 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 75	62 1[illegible]
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 93	6 02
20-to frankówka złota	9 95	10 0[illegible]
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ 100	95 50	96 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 80
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 2[illegible]
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 25	94 25
5% „ „ „ „ „	101 45	102 —
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 60
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 90	102 60
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ 100	91 75	93 25

Lwów, dnia 9/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 50	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 40	102 10
% „ „ „ „ „ „ 100	95 75	96 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej na z. 100	96 —	96 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. na złr. 100	9[illegible] 75	100 50

Warszawa, dnia 9/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	92 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 65
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 40

Wiedeń, dnia 9/7. OBLIGI DŁUGU PANSTWA. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	8[illegible] 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 95	86 10
4% „ „ złota „ „ 100	118 70	118 90
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 30	140 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	106 50	106 20
5% „ papierowa „ „ 100	94 85	94 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	120 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 90	122 20
„ „ „ „ 50 „ „ 100	121 50	122 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	125 —	125 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 50	32 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 40	17 70

LISTY ZASTAWNE.	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 20
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 75	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	102 —	102 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 20	117 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 50	101 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 —	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 60	84 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	25 —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 90	101 30
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	163 —	162 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 30	102 70
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	101 60	102 10
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 60	73 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 50	178 —
Klary „ 40 „ m. k.	45 25	45 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 35	14 65
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 30	9 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	28 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	114 75	115 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	104 20	104 60
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	276 [illegible]	[illegible] —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	284 50	285 —
14·50	Laenderbank „ 200 „	222 50	223 10
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	872 —	874 —
—·—	Unionbank „ 100 „	70 —	71 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	19[illegible] [illegible]	192 —
152.50	Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „	2282 —	2287 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	218 75	219 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	[illegible]	[illegible] 30
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 [illegible]	226 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	[illegible] 50	[illegible] —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	[illegible] 75	[illegible] 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	193 25	193 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	189 50	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	[illegible] 30	228 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	114 50	114 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	387 —	389 —

WALUTY.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	10 02	10 03
20-to Markówki „ „	12 [illegible]	12 [illegible]
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	[illegible]	[illegible] 65
Funty szterling „ „	[illegible] 64	[illegible] 68
Banknoty włoskie „ „	[illegible]	[illegible] 10
Ruble papierowe za 100 sztuk	[illegible]	[illegible]

L. 10,543. 1052 1

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostaw:

Dział I. Kamienia naturalnego,
Dział II. Wapna zwyczajnego,
Dział IV. Kamieni sztucznych,

odbędzie się **15 lipca b. r. o godzinie 12 w południe**, w Wydziale Ekonomicznym Magistratu, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Wadyum wynosi:

Na Dział I. 25 złr.
Na Dział II. 25 złr.
Na Dział III. 30 złr.

Ostateczny termin do złożenia ofert upływa z uderzeniem godziny 12tej w południe dnia 15 Lipca r. b.

Warunki Licytacyi mogą być przejrzane w Wydziale Ekonomicznym Magistratu na IIgiem piętrze, gdzie także bliższe objaśnienia i odnośne wzory otrzymać można.

Kraków 19 Czerwca 1886 r.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

przyjmuje **wkładki na książeczki**

także od osób nie będących Członkami Towarzystwa i oprocentowuje takowe po 4% od od dnia złożenia pieniędzy, zwraca zaś do 1000 złr. bez wypowiedzenia.

Dyrekcya zastrzega sobie termina wypowiedzenia nad

złr. 1000 do złr. 5000 8 dni
„ 5000 do „ 10000 14 „

jeżeli możebne wypłaca i większe kwoty bez wypowiedzenia i bez potrącenia prowizyi za czas do wypowiedzenia przeznaczony.

Zarazem zawiadamia Dyrekcya, że eskontuje weksle Członków Towarzystwa po 5½%

Kraków dnia 1 Lipca 1886 r.

(Przedruku nie opłacamy) 1007 2 3

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę inżyniera Rady powiatowej z płacą roczną 700 zł. a. w. i 280 zł. a. w. rocznie na wyjazdy. Ubiegający się o tę posadę ma się wykazać świadectwami studyów technicznych, przebytej praktyki i metryką chrztu na dowód, iż nie przekroczył 40 roku życia.

Podania ostemplowane należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej najpóźniej do dnia 20 lipca 1886 r.

Do obowiązków inżyniera powiatowego należy nadzór dróg gminnych i powiatowych, tudzież lustracya majątków gminnych.

Bliższe określenia zawiera regulamin służbowy, z którym mają się obeznać interesowani w godzinach urzędowych w biurze Wydziału.

W Rudkach, d. 3 lipca 1886.

Wydział Rady powiatowej.
Albin Rayski.
Piotr Zbrożek.

1027 2 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.